
MARCELI OLMA*

Obraz Orientu w języku listów prywatnych Stanisława Chlebowskiego (1835–1884)

Podstawę niniejszego omówienia stanowią przynależące do literatury użytkowej listy prywatne, a więc źródła niefikcjonalne odzwierciedlające wycinek określonej rzeczywistości intymnej na szerszym tle kontaktów towarzyskich, przemian obyczajowych oraz bardziej lub mniej doniosłych wydarzeń historycznych. Zgodnie jednak z założeniami zorientowanych kulturowo nurtów współczesnej lingwistyki przyjmuje się, iż obok funkcji poznawczej służącej przekazywaniu informacji, funkcji ekspresywnej pozwalającej na komunikowanie wewnętrznych przeżyć jednostki oraz funkcji pragmatycznej mającej na uwadze realizację celów praktycznych, analizowane teksty przynoszą konceptualizację, interpretację oraz kategoryzację przedstawianej rzeczywistości, czemu towarzyszy nieustanne wartościowanie jej komponentów¹.

Dokonana dalej analiza obejmuje 192 rękopiśmienne listy Stanisława Chlebowskiego do matki i dwu siostr osiadłych w Krakowie po powrocie ze Stambułu (przez pierwsze cztery lata mieszkały z synem i bratem w Turcji) oraz 18 listów malarza do J.I. Kraszewskiego².

* molma73@gmail.com, doktor habilitowany profesor nadzwyczajny, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Języka Polskiego, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków.

¹ Zob. np. fundamentalną pracę Janusza Anusiewicza (1995) i publikacje wyrastające z lubelskiego środowiska naukowego. Podobne do sygnalizowanej tutaj perspektywy badawczej założenia przyświecają również pracom Aleksandry Niewiary (np. 2000; 2010) mieszczącym się w nurcie rozważań nad stereotypami etnicznymi.

² Omawiane listy znajdują się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, wchodząc w skład spuścizny po rodzinie Pawlikowskich z Medyki. Wszystkie przytaczane dalej cytaty zachowują pisownię oryginału (łącznie z niekonsekwentną dystrybucją wielkich i małych liter, np. *suttan/Suttan, wschód/Wschód*), niewielkiej modernizacji poddano tylko ich interpunkcję, by ułatwić zrozumienie sensu wypowiedzi.

Stanisław Chlebowski — urodzony na Podolu artysta malarz (nie-mal rówieśnik Matejki, Kotsisa, Grottgera, Gryglewskiego) — początkowo nauki pobierał w Odessie, studiował zaś w Petersburgu, Monachium i Paryżu. W 1864 roku znalazł się w Stambule, przygotowując materiały do obrazów batalistycznych ukazujących sceny z wojen polsko-tureckich. Los sprawił, że awansował na stanowisko nadwornego malarza sułtana Abdul Aziza (pierwszego w dziejach Turcji tak postępowego i otwartego na kontakty z Zachodem władcy), dla którego pracował blisko 12 lat, z rzadka wyjeżdżając, głównie do Egiptu. Chlebowski prowadził bogatą korespondencję, przede wszystkim w języku polskim i francuskim, ale zachowały się też listy, w których nadawca używa języka greckiego i tureckiego. Sam zresztą w listach wspomina o nauce języka arabskiego i o fakcie, że pełnił okazjonalnie funkcję tłumacza sułtana, kiedy ten przyjmował gości z Europy.

Celem zaprezentowania i omówienia zebranego materiału badawczego należy, jak się wydaje, przyjąć dwa odmienne punkty widzenia, z perspektywy których postrzegana rzeczywistość opisuje S. Chlebowski.

Perspektywa artysty malarza

Niespełna trzydziestoletni malarz, znalazłszy się w stolicy imperium otomańskiego w jego epoce schyłkowej, nie posługuje się ani razu leksemem *Orient*, używając synonimicznego w stosunku do niego rzeczownika *Wschód*. Jakiż on zdaniem artysty jest?

Wykorzystane przez piszącego słownictwo nie pozostawia złudzeń, iż *cudowny i nieopisany Wschód*, określany mianem *krainy dziewiczej* (w znaczeniu 'świeżej, czystej'³; kontekstowo także: 'nietkniętej kulturą zachodnią') oraz *błogosławionych krajów* (w znaczeniu krajów 'nieocenionych, pomyślnych, chwalebnych'), podlega waloryzacji z punktu widzenia kryterium estetycznego i po części witalnego⁴. Jako taki zresztą zostaje przy pomocy dosadnych środków wyrazu przeciwstawiony cywilizacji europejskiej porównanej do *starej rudery* — *starej baby i starego gałganu*, która *paskudzi i niszczy to, co tradycyjne, naturalne*:

Wschód jest to jeszcze kraina dziewicza, można w niej dużo nietkniętego znaleźć (do J.I. Kraszewskiego, 19 II 1873).

³ Znaczenie objaśnianych w tekście leksemów jest podawane za *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Wybór tego leksykonu wynika z faktu, iż swoim zakresem chronologicznym obejmuje on czas, w którym powstały rozpatrywane listy.

⁴ Kryteria wartościowania przywoływane są tutaj za fundamentalną pracę Jadwigi Puzyniny (Puzynina 1992).

[...] Wschód nasz cudowny i nieopisany, w porównaniu z którym Europa wydaje się teraz jak stara rudera — stara baba i stary gałgan (do J.I. Kraszewskiego, 5 IX 1873).

[...] może pisząc o Wschodzie, zechce Pan na koniec sam zobaczyć te błogosławione kraje, gdzie jeszcze zostały niewyczerpane źródła dla artystów (do J.I. Kraszewskiego, 10 I 1875).

Wartościowanie Orientu z perspektywy kryterium witalnego, wraz z żartobliwym wykorzystaniem frazeologii typowej dla nacechowanego rejestru polszczyzny oraz formacji hipokorystycznych, pokazują kolejne dwa cytaty:

[...] mam więc szczerą chęć przywieźć z Egiptu zapas duży zdrowia a choć małeńki grosz (do rodziny, 4 II 1875).

Zdrów jestem jak ryba a raczej jak wilk, bo mam taki apetyt, że gotów jestem pozjadać Arabczętą na ulicy (do rodziny, 27 II 1875).

Zachwyty Chlebowskiego odzwierciedlają nie tylko leksemy przymiotnikowe, ale też czasowniki służące w polszczyźnie okazywaniu uczuć (*lubić, kochać, admiirować*):

Bo ja wschodnie plemiona bardzo lubię (do rodziny, 9 V 1872).

Kocham i admiruję Wschód, gdyż, głęboko zastanowiwszy się, w całej Europie to jedyna kraina dla artystów, trzeba się tylko dobrze porozumieć w jakim znaczeniu. Idzie tu tylko o czerpanie z natury najpiękniejszych wzorów ludzi, strojów i budownictwa. Wszystko to są zabytki przeszłych wieków i wszystko to ocalało od cywilizacji, która niszczy wszystko artystyczne co do powierzchowności. Na wschodzie więc artysta może z natury malować to, co w innych krajach konwencjonalnie się fabrykuje po prowincjach (do J.I. Kraszewskiego, 25 X 1875).

Do Paryża chcę gwałtem, aby widzieć malowanie innych malarzy, uczyć się i robić postępy, ale serce i oko moje zawsze się na wschód obracać będą, jak u wiernego mużułmanina, który się dziś staje rzadkością i jako antyk trzeba ich będzie stawiać na półkach między starymi rupieciami (do J.I. Kraszewskiego, 29 XI 1875).

Namawiasz mnie Pan abym prędzej ze Stambułu uciekał. To coś tak jak radzić głodnemu, żeby się najadł. Wyznaję szczerze, że Wschód tak głęboko zaległ w serce moje, że już bez niego żyć nie mogę, ale to się tyczy sztuki a nie życia materialnego, które staje się tu co dzień ohydniejsze (do J.I. Kraszewskiego, 29 XI 1875).

Zarówno Wschód, jak też reprezentatywna dla niego metropolia — Stambuł, zyskują u Chlebowskiego miano *kochanych* lub *ukochanych*:

Może kiedyś przeniosę swoją rezydencję do Paryża, ale to jeszcze bardzo daleka epoka, bo dziś za nic bym się z moim kochanym Wschodem nie rozstał (do rodziny, 16 XI 1873).

[...] bym nie zamienił Stambułu na stałe mieszkanie na żadny inny kraj na świecie, ludzi tak pięknych i strojów ludowych na ulicy nigdzie nie ma jak w moim kochanym Stambule (do rodziny, 21 XI 1872).

Ale do Stambułu gwałtem mnie ciągnie — ztęskniłem się za swoim ukochanym Stambułem (do rodziny, 26 XI 1872).

W odniesieniu do Kairu, odwiedzonego kilkakrotnie, Chlebowski posługuje się analogicznymi środkami językowego wyrazu, to jest leksyką wartościującą pozytywnie (zwłaszcza zwraca uwagę leksem *cudowny* i jego derywaty oraz intensivum przymiotnikowe *prześliczny*):

[...] zagłębiam się w ciasne uliczki starego Kairu, gdzie jeszcze cywilizacja nie zniszczyła cudowności starych arabskich i tam maluję studia aż do południa (do rodziny, 27 II 1875).

A tymczasem łażę po mieście, gawronię się na Arabów i co krok notuję sobie w pamięci prześliczne sceny, które tu w naturze tak się same składają, jak gdyby umyślnie były ułożone dla malarza. Tylko siadaj na ulicy i maluj — a już będzie obraz (do rodziny, 7 IV 1875).

To nie przeszkadza, że chciałbym całe życie na zimę do Kairu przyjeżdżać, ale to pewna, że nie dla tej gawiedzi, co to w eleganckich surdutach chodzi, ale dla cudownych Arabów, Arabek i bachurów, ulic, meczetów i słońca, które tu cudownie świeci — zupełnie to jest zakątek świata dla artystów stworzony i zachowany jeszcze od europejskiej cywilizacji, która wszystko paskudzi i niszczy, co tylko było pięknego (do rodziny, 1 V 1874).

Pełen zachwyty językowy obraz Wschodu postrzeganego z perspektywy malarza mać nieco jego poczucie artystycznego osamotnienia i niezrozumienia:

Jestem tu sam w Stambule. Artystów prawie nie ma, a znawców zupełnie (do J.I. Kraszewskiego, 10 I 1875).

Krytyczny stosunek do zamieszkującej Wschód *publiczności* artystycznej odzwierciedlają jednoznaczne porównania operujące waloryzującymi przymiotnikami w obrębie comparandum (*antyartystyczny, ciemny*) i wyrażeniami o niejednakowym stopniu upowszechnienia w polszczyźnie w funkcji comparans:

[...] żyjąca tu na wpół europejska publiczność jest tak antyartystyczna, jak dzisiejszy Grek w porównaniu z Grekiem z czasów Fidiasza (do J.I. Kraszewskiego, 25 X 1875).

Już od kilku dni w gazetach ogłaszam, że on [Gérôme — francuski malarz neoklasycysta] przyjedzie, aby cały Stambuł o tem wiedział, a że publiczność tutejsza ciemna jak tabaka w rogu, to przygotowuję do gazety artykuł z wymienieniem jego najważniejszych robót (do rodziny, 3 V 1875).

Ostatni z cytatów wart przytoczenia w tym miejscu odzwierciedla swoistą kategoryzację, której Chlebowski poddaje odbiorców sztuki. Wydaje się, że artysta dzieli ich na ludzi, dla których wypada malować *uczciwie i po ludzku* , i na całą resztę (to jest Turków), dla której obrazy są *fabrykowane* (leksem często używany w odniesieniu do pracy na dworze sułtana oznaczający 'produkowanie czegoś w dużej ilości, masowo'):

Pragnę okrutnie uczciwie i po ludzku zacząć malować dla ludzi, a nie dla Turków (do rodziny, 25 VI 1872).

Perspektywa obywatela państwa tureckiego i poddanego sułtana

Listy adresowane przez Chlebowskiego opatrzone są nie tylko dokładną datacją, ale także precyzyjną lokalizacją. Wśród użytych przez piszącego toponimów dostrzec można nazwy takie, jak: *Azja, Turcja, Bosfor, Stambuł, Smyrna, Kair, Galata-Saray, Bebek, Aga Haman* oraz nazwy własne obiektów sakralnych, na przykład: *Święta Zofia, meczet Ejab*. Wszystkie one u użytkowników języka polskiego (i nie tylko polskiego) przywołują na myśl kulturę bizantyjską. Wiele uwag rozsianych w rozpatrywanej korespondencji uświadamia jednocześnie czytelnikowi usytuowanie Stambułu na styku dwóch kontynentów, np.:

Na szóstą muszę być w Azyi (do rodziny, 9 V 1871).

Obok toponimów sporą frekwencją w analizowanej korespondencji cieszy się inny typ nazw własnych, mianowicie etnonimy. Ich obecność w listach Chlebowskiego upoważnia do wniosku, iż położony po obu stronach Bosforu Stambuł był miastem wielonarodowościowym:

Dawniej w Stambule, gdy bywały ciężkie czasy w moich finansach, Grecy, Żydzi, Turcy i Ormianie nawet kredytowali mi (do rodziny, 12 III 1874).

[...] teraz padyszachowi niestworzone dziwa wysmarowuję, które w podziwienie wprowadzają nie tylko Turków, Arabów, Abisyńczyków i Ormian, ale i sam Pan Bóg dziwować się musi z góry, gdyż on, który dużo zwierząt natworzył, nie ma nic podobnego pomiędzy swemi dziełami (do rodziny, 3 IX 1872).

Niektóre z wymienionych narodowości poddane zostają w listach bliższej charakterystyce. Najwięcej uwagi poświęca piszący Turkom, w odniesieniu do których wielokrotnie zostają użyte leksemy świadczące o ich nieuczciwości (czasownik *skrąść*, rzeczowniki: *złodziej, szachrajstwo, oszukaństwo, szelmstwo*)⁵:

Złodzieje Turcy twardo się trzymają i cała historia nim grosz jaki da się wydusić (do rodziny, 25 IV 1872).

Sumiennie mówiąc w mojej sprawie bardzo mało winni Turcy, gdyż oni jako złodzieje z profesji, że nie chcą oddawać tego, co winni, to bardzo naturalnie (do rodziny, 28 IX 1875).

Co Turek raz skradnie, to już i diabeł mu z gardła nie wydrze (do rodziny, 20 II 1872).

Szelmstwa się u nas w Turcyi wyrabiają (do rodziny, 4 VI 1872).

Wartościowaniu Turków wedle kryterium moralnego służy też dosadne słownictwo (np. *tchórze, cymbały*) i frazeologia, a nawet środki słowotwórcze o nacechowaniu ironiczno-lekceważącym (hipokoristicum *Tureczki*):

⁵ Językowy obraz Turka, wyłaniający się z korespondencji Chlebowskiego, jest w wielu aspektach zbieżny z funkcjonującym przez kolejne stulecia stereotypem tej narodowości. Paralele te są szczególnie wyraźne w zakresie tureckiej chciwości oraz skłonności do oszustw (Niewiara 2000: 183–196).

Z Turkami dziś sto razy gorzej jak dawniej było, nie ma ani jednego przyzwoitego człowieka (do rodziny, 17 I 1874).

Turcy tchórze i cymbały, nikt nie śmiał ust otworzyć (do rodziny, 4 VIII 1872).

Dość że Tureczki sami winni, idą ku upadkowi przez swoje zepsucie, szachrajstwo, oszukaństwo i brak patryjotyzmu (do rodziny, 20 XII 1875).

O specyficznej kulturze pieniądza wśród ludów Wschodu świadczy często używany przez Chlebowskiego leksem *bakczysz* (tur. *bachszysz*, z pers. *bāchszisz*), np.:

W Turcyi nic bez bakczyszu zrobić nie można (do rodziny, 4 VI 1872).

Bakszysz/bakczysz, jak wynika z leksykonów⁶, w krajach Bliskiego Wschodu oznaczał pierwotnie 'datek, napiwek, podarek'. Dziś jest raczej synonimem łapówki i w takim właśnie znaczeniu posługuje się nim najczęściej Chlebowski, pisząc o Turcji czy Egipcie. Kiedy zaś zleca swoim siostrą w Krakowie załatwienie różnych komisów, obiecuje im bakczysz, czyli gratyfikację, a nie łapówkę.

Analogicznymi środkami językowego wyrazu posługuje się Chlebowski w odniesieniu do Arabów (leksemy: *złodzieje*, *bestyje*) i Greków (leksem *złodzieje*):

Wyobraźcie sobie co za złodzieje Arabcy — dużo mi się należało w Egipcie — połowę wykołatałem (do rodziny, 21 V 1874).

Jak uściskę jakie tu grosze, tegorocznie zarobione, (bo jeszcze z bestyjów Arabów nic nie wydusiłem), to w kufer zamykam i do Stambułu czmycham (do rodziny, 8 VII 1874).

Zwykłym wschodnim zwyczajem Arab, choć musi zapłacić, to parę dni przynajmniej opóźniać chwilę wypuszczenia złotka z kieszeni już mu robi przyjemność (do rodziny, 5 IV 1874).

Złodzieje greccy zabrali mi wszystko w jeden piękny poranek (do rodziny, 12 VII 1870).

Cechy robotników narodowości greckiej zostają też ujęte w postać rozbudowanej, sugestywnej peryfrazы:

Jeżeli bym kogo chciał skazać na wieczną męczarnię, to dałbym jemu kilku robotników Greków do domu, aby tam majstrowali. Nakradną, napaskudzą, cygaretki, pestki z oliwków, Bóg wie co tam ponarzucają, a roboty jak kot napłakał (do rodziny, 8 VII 1874).

Na skłonność ludów Wschodu do oszukiwania (określanego w listach zwykle mianem *szachrowania*) wskazuje jeszcze inna wypowiedź, utrzymana, jak to nierzadko bywa z Chlebowskim, w żartobliwym tonie:

⁶ Znaczenie wyrazów obcego pochodzenia jest ustalane na podstawie dwóch leksykonów: *Słownika wyrazów obcych* PWN pod redakcją Jana Tokarskiego (Warszawa 1980) oraz *Wielkiego słownika wyrazów obcych i trudnych* pod redakcją Andrzeja Markowskiego i Radosława Pawelca (Warszawa 2007).

Choć przyszłość moja może i zapisana w księgach Nieboszczyka Dawida, może nic się z niej dowiedzieć nie mogę, gdyż Dawid pisał po żydowsku, a ja chociaż na wschodzie dawno mieszkam i szachrować umiem, nie nauczyłem się jeszcze czytać po żydowsku (do rodziny, 25 VI 1872).

Wśród nazw własnych dostrzec można także bizantyjskie antroponimy, które współtworzą kreowany w listach obraz Orientu (*Abdullah, Muzaffer Bey, Fauda Pasza, Lefer Pasza, Ali Pasza*), w odróżnieniu od nazw pospolicitych nie będą one jednak przedmiotem dalszych rozważań.

W badanych tekstach dosyć często występują leksemy odnoszące się do władcy wraz z rodziną oraz jego urzędników i podwładnych, z którymi malarz miewał do czynienia. Wśród nazw rozpatrywanej kategorii semantycznej wymienić można zarówno orientalizmy *sultān* (tur. dosł. 'władca', z ar. *sultān* 'panowanie') i derywowane od niego za pomocą rodzimych, polskich formantów: *sultanowa, sultanik, sultaneczka*, jak też obco brzmiące: *padyszach* (tur. *pādiszāh*, z pers. *pādszāh* 'tytuł królów perskich, potem sultanów tureckich', dosł. 'opiekun-król'), *pasza* (osm.-tur. 'dostojnik turecki'), *wezir* (tur. *wezir*, z ar. 'wysoki dostojnik państwowy w wielu krajach Wschodu, szef rządu i główny dowódca armii'), wreszcie pochodzące z języka francuskiego *szambelan* (fr. *chambellan*) oraz *drogman* (fr. *drogman*, wł. *drogmanno*, z ar. *tardżuman* 'tłumacz przy poselstwach i konsulatach na Wschodzie').

Sułtanowi, zwanemu alternatywnie *padyszachem*, jako swojemu pracodawcy poświęca Chlebowski najwięcej uwag. Nie można jednak pochopnie wnioskować na temat relacji, w jakich malarz pozostawał z władcą:

Z padyszachem żyjemy w najlepszej zgodzie i dziś jest moja pozycja taka, że nikt nie może mi w pałacu ani dobrze, ani źle zrobić i wszystko zależy od samego Sułtana i na jego kaprys nikt poradzić nie może (do rodziny, 24 IX 1871).

Sułtan, daj mu Boże zdrowie, wytłumaczył sobie, że jeżeli ma swego malarza, to na to, aby mu malował i dziś, i jutro, i rano, i w dzień, i wieczór — słowem zawsze i ciągle (do rodziny, 2 VIII 1870).

Nie wiadomo, na ile wypowiedź o postawie uniżoności poddanych wobec sułtana odzwierciedla stan rzeczywisty:

Paszowie, imamy i inne stworzenia całują w tronowej sali pięty sułtana (do rodziny, 25 VI 1872).

Wzmiankując o padyszachu w listach do rodziny w Krakowie, Chlebowski posługuje się formułami grzecznościowymi typowymi dla niegdyśiejszej polskiej tytulatury. Sam mianuje się bowiem *nadwornym farbiarzem jego sułtańskiej mości* oraz *malarzykiem jego sułtańskiej godności*, pisze też:

Pan mój i dobrodziej Sułtan [...] wielce zadowolony z dzikich patlanych koni, jakie mu wysmarowuję na obrazach (do rodziny, 27 V 1870).

Od trzech dni pan nasz najlaskawszy sułtan dobrodziej raptem kazał manatki zabierać i z Czyrganu do Dolma Bukcze się przenosić (do rodziny, 7 VII 1872).

Przywołane formuły najpewniej nie oddają szacunku należnego władcy, a raczej ironiczny, a może i nawet nieco lekceważący stosunek autora listów. Wnioski te nasuwają się w świetle licznych wypowiedzi, w obrębie których w odniesieniu do Abdul Aziza Chlebowski używa leksemów *wariat* i *tyran*:

Sułtan zupełny wariat, a Moskaliki z tego tryumfują, kaprysom jego dogadzają i pochlebiają, a na prawdziwą zgubę prowadzą (do rodziny, 28 XI 1875).

Wyznaję, że polityka tak mi obrzydła od kiedy jestem na Wschodzie [...], widząc jak tu władza nieograniczona wariata sułtana rządzi trzydziesto kilka milionami biednego ludu i to zupełnie bezkarnie (do rodziny, 8 VII 1874).

Sułtan [...] po całym świecie szukał malarza, aby mnie zastąpić, ale widać, że takiego wariata nie ma, co by swoje zdolności i zdrowie chciał zaprzedać i to takiemu tyranowi, co nie płaci rzetelnie (do rodziny, 25 IV 1874).

Ocena władcy zwerbalizowana po jego śmierci przez malarza jest równie dosadna:

Żył jak wariat, krajem rządził jak wariat i kraj zgubił, teraz go diabli wzięli i jedna istota na świecie go nie żałuje (do rodziny, 5 VI 1876).

W wielu listach swoją zależność od sułtana Chlebowski nazywa dosadnie *jarzmem*, *katorżniczą robotą*, *służbą*, a nawet przerośnię *niewolą*, samego siebie zaś *niewolnikiem*:

W mojej niewoli padyszachowskiej (do rodziny, 12 VII 1872).

Ja myślę ciągle o tem, jak by się już z niewoli sułtańskiej wyrwać (do rodziny, 29 VII 1872).

Nikt nie uwierzy, że ja dobrowolnie porzuciłem Sułtana i że nie mam żadnego zamiaru powracać do niego na niewolnika (do rodziny, 19 IV 1874).

Pisze też Chlebowski o surowości władcy (mogą o tym świadczyć leksemy *przytaszczyć*, *krzyczeć*, *kazać obić kijem*), ale raczej nie można dawać wiary jego słowom:

Sułtan kazał, żeby mnie żywego czy umarłego do pałacu przytaszczyli (do rodziny, 19 IV 1874).

[...] bo mógłby się na mnie sułtan rozgniewać i kazać głowę uciąć (do rodziny, 23 IX 1870).

Adieu, bo Sułtan ze spaceru powraca, krzyczeć będzie, że listy piszę, a nie maluję (do rodziny, 7 VII 1872).

Adieu, pisać więcej nie mogę, bo sułtan gotów kijem obić, jak mało dziś namaluję (do rodziny, 4 VI 1872).

O swojej pracy zarobkowej u sułtana Chlebowski wypowiada się też, wykorzystując do tego celu utarte, wedle jego słów, sformułowanie, którego jednak nie notują słowniki:

Doskonałe przysłowie — Służył u Sułtanów, poszedł bez szatanów — mógłbym je sobie wziąć za dywizę — nikt płatny nie jest i na Sułtana sprawy nie ma (do rodziny, 13 VII 1874).

Nasuwa się przypuszczenie, że w przytoczonym cytacie *sultany* są synonimem spodni, ale żaden ze słowników tego nie potwierdza.

Żeby wyczerpać wątek sułtana, wypada dodać, że Chlebowski posługuje się w listach kilkakrotnie wyrażeniem *po sułtańsku*:

Po sułtańsku przyjmował go będę (do rodziny, 9 VI 1872).

Będę wszystkich po sułtańsku przyjmować (do rodziny, 30 IV 1872).

Wskazane wyrażenie najpewniej oznaczać musiało tyle co 'wystawnie, suto, z honorami'. Do takiego wniosku skłaniają inne wypowiedzi dotyczące standardu życia rodziny sułtańskiej:

Każę pokazać stajnię sułtańską, pałace, pałacyki, tygrysy, papugi i żyrafy (do rodziny, 5 IX 1872).

Za ten obrazek dziś sułtan ofiarował mi złotą tabakierę z brylantami (do rodziny, 4 VII 1870).

Obraz sułtana kreowany zatem za pomocą środków językowych wykorzystanych przez piszącego ukazuje surowego władcę, sprawującego rządu w sposób nieprzemyślany, prowadzącego wystawne życie i równie niesłownego w zakresie regulowania płatności jak jego podwładni. Dodać jeszcze warto, że Abdul Aziz otaczał się skorumpowanymi współpracownikami, do których odnoszą się leksemy nacechowane w sposób jednoznacznie pejoratywny (np. *największy łajdak, nikczemny gałgan, poczwara niegodna, złodziej, rozbójnik, łotr, cygan, szelmy, drapichrusty, fagasy*). Uwagi odsyłające do dworzan sułtana dostrzec można w wielu miejscach rozpatrywanej korespondencji, np.:

A teraz nowe szelmy i drapichrusty z fagasów na szambelanów powychodzili (do rodziny, 25 VI 1872).

Nasz nikczemny szambelan poczwara niegodna, złodziej i rozbójnik wypędzon został (do rodziny, 4 VII 1870).

Pierwszy szambelan największy łajdak jaki tylko na ziemi exystować może (do rodziny, 25 VII 1872).

Wszystko to przez nikczemnego gałgana drogmana, który mi sprawę moją u Turków popsuł, szelmstwo nieopisane, łotr z powołania, a cygan z rodu (do rodziny, 28 XI 1875).

W kontekście epistolarnych wypowiedzi można również wnosić na temat statusu kobiet u ludów Wschodu. O tym, co przystoi *dobremu i prawdziwemu Turkowi*, dowiedzieć można się z listu, który Chlebowski pisze do rodziny po wyjeździe swej matki i siostr ze Stambułu, w innym zaś miejscu odżegnuje się wprost od towarzystwa *plci pięknej*:

[...] łaska sułtańska pochodzi z tąd zapewne, że musiał się dowiedzieć, że na koniec zaczął żyć jak przystało dobremu Turkowi, postępując despotycznie z kobiecym rodem i wyprawivszy Was precz aż do samego Krakowa (do rodziny, 27 V 1870).

[...] ale że jesteśmy prawdziwi Turcy, więc płeć piękna jest wyłączona z naszego towarzystwa (do rodziny, 11 VI 1874).

Leksemem, który przychodzi na myśl w rozpatrywanym tu aspekcie, jest oczywiście rzeczownik *harem* (tur., z ar. *haram* 'zakazane, święte'). Oznacza on zarówno kobietą cześć domu tradycyjnego muzułmanina, do którego nie wolno wchodzić obcym mężczyznom, jak też zbiorowość kobiet (żon, nałożnic) muzułmanina, mieszkających w jego haremie. Chlebowski, co prawda, nie pisze szerzej o kobietach z otoczenia swojego sułtana, ale kilka jego wypowiedzi, mimo że utrzymanych w żartobliwym tonie, daje wyobrażenie o funkcjonowaniu haremów (znamienne są tutaj leksemy *rygor*, *porządek*, *despotycznie* i wyrażenie przyimkowe *po turecku*):

[O swoim przyszłym szwagrze] Byleby dobrze w rękę trzymał swój harem, po turecku, w rygorze (do rodziny, 26 VI 1875).

[...] szkoda, że na weselu [w Krakowie] nie będę, bo nauczyłbym, jak mąż powinien wedle Mahometa żonę kierować, aby była jego wierną niewolnicą (do rodziny, 16 VII 1879).

[planując swój przyjazd do Krakowa] Żebym to ja tylko miał czas do Was przyjechać, to bym tam zrobił porządek po turecku — harem do jednej stancyjki, a sam jak jaki pasza roztaśuję się sam na jednym łóżku panieńskim, a żeby drugie próżne nie było, to palety swoje porozkładał (do rodziny, 16 VII 1879).

Nawet kilka lat po opuszczeniu Stambułu i osiedleniu się w Paryżu w listach malarza pobrzmiewają reminiscencje jego pobytu na Wschodzie, gdy, pisząc do rodziny, pozornie wciąż przyjmował postawę człowieka surowego i bezwzględного. Przywołane wypowiedzi współbrzmiały z kształtującym się przez kolejne stulecia w naszej kulturze stereotypem okrutnego i barbarzyńskiego Turka (Szwat-Gybyłowa 1993: 71–76):

Piszę w tym jedynie celu, abyście nie zapomnieli o osobie mojej i żeby szacunek i bojaźń potężnego Turka zawsze między wami istniały jako postrach (do rodziny, 20 II 1879).

[...] czy wcześniej, czy później Szwarka [siostra] będzie bita za to, że śmie dręczyć i krytykować brata, który jest Turek i takich rzeczy nie znosi (do rodziny, 25 XI 1877).

[...] ale ja jako Turek, muzułmanin i despota nie zważam na to, co tam żona mruczy (do rodziny, 19 VIII 1880).

Analizowane listy dają wreszcie wyobrażenie na temat praktyk religijnych ludów Bliskiego Wschodu. Znaleźć w nich można więc przede wszystkim odniesienia do islamu. Wyznawców tejże religii nazywa Chlebowski w sposób typowy, choć posługuje się niepoprawną formą gramatyczną:

W Turcyi między mużulmaninami cztery lata mieszkaliście w domu, gdzie ni okno, ni drzwi się nie zamykały, a przecież nikt nas nie okradł (do rodziny, 25 VII 1870).

Pisząc zaś do Krakowa w Święto Wielkiej Nocy, używa w odniesieniu do samego siebie wyrażenia przyimkowego, wykorzystującego jeszcze inną synonimiczną, choć wedle słowników, pogardliwie nacechowaną formę określającą wyznawców islamu (daw. *muzurman*, *bursorman*; prawdopodobnie zniekształcone osm.-tur. *müsliman*, z ar. *muslim* 'wyznawca islamu, mużulmanin'):

Nie zważając na Wielkie święto, mam seans i o 8-mej rano muszę już być na drugim końcu Kairu z farbami i pędzelkami. Jak widzicie więc, po bisurmańsku Wielkanoc przepędzam (do rodziny, 5 IV 1874).

Postacią kluczową dla wyznawców islamu pozostaje prorok Mahomet, którego imię kilkakrotnie pojawia się u Chlebowskiego, nie zawsze jednak jego wypowiedziom towarzyszy powaga, np.:

Ja jestem wierny uczeń i wyznawca Mahometa i wiem, że losu przełamać nie można, to się nie turbuję, a jakoś to się stać musi i beze mnie (do rodziny, 15 X 1871).

Mam ja tu trzech uczniaczków, którym z chęcią dałbym strychniny, żeby poszli Mahometowi ściany raju wymalowywać, a nie mnie biednego dręczyć (do rodziny, 26 VI 1875).

[...] ale żem wierny Mużulmanin, więc cierpliwie i z rezygnacją czekam, może też szczęście zawita do mnie nim na konferencję do Mahometa zawezwany będę (do rodziny, 9 X 1877).

Sporą frekwencję posiada w listach mieszczący się w rozpatrywanym polu semantycznym leksem *meczeta* (z tur. *mesdżid*, *mesdzed*, z ar. *mesdżid* 'miejsce oddawania czci') — mużulmańska budowla pełniąca funkcję domu modlitwy:

Sułtan i wszystko, co żyje, pojechało do Stambułu do meczetu (do rodziny, 18 XI 1871).

W krajobrazie państw islamskich występują przy meczetach wieże, z których muezzin (niższy duchowny islamski) wzywa wiernych do wspólnej modlitwy. Mowa o *minaretach* (tur. *mināre*, z ar. *Manāra* 'miejsce, gdzie jest ogień lub światło'). Leksem ów występuje u Chlebowskiego tylko raz i to na dodatek w żartobliwym, ale sugestywnym porównaniu, odsyłającym w sposób oczywisty do realiów Wschodu. Malarz tak pisze o swojej pracowni:

Rusztowanie prawdzie przynieśli, ale jeszcze go nie złożyli. Jutro już się to zrobi i ja tryumfalnie wliżę i jak Imam na minarecie wyglądać będę (do rodziny, 8 VII 1874).

Do nawoływań mużulmanów do modłów aluzyjnie nawiązuje jeszcze inna wypowiedź Chlebowskiego:

Jak tylko czas będzie potem, to się wybiorę trochę dłużej do Was, aby tam słowo naszego proroka Mahometa głosić i na mużulmanizm nawracać, jak też i przeskadzać Wam spać i w dzień, i w nocy (do rodziny, 21 XI 1874).

W związku z praktykami religijnymi muzułmanów pozostają kolejne wyekscerpowane z listów leksemy i wyrażenia. Dostrzec wśród nich można rzeczowniki *ramazan* (tur., z ar. *ramādan* 'dziewiąty miesiąc w muzułmańskim kalendarzu, także ścisły post obowiązujący muzułmanów, przestrzegany w tym czasie codziennie od świtu do zmierzchu') oraz *simit* ('tradycyjny turecki precel posypyany sezamem, wypiekany od wieków, kiedyś uznawany za najtańszy posiłek dla biednych'). Wyrażenie przyimkowe *po psiemu* kontekstowo oznacza najpewniej 'nędzne życie, życie w niedostatku, niedosycie':

Cały Ramazan żyłem po psiemu — jadłem raz na 24 godziny, gdyż w dzień w pałacu nawet simita nie ma (do rodziny, 13 XII 1871).

Chlebowski wspomina nie tylko o poście, ale także o świętowaniu przez mahometan. Kilkakrotnie posługuje się orientalizmem *bajram*. Jest to turecka nazwa dwóch świąt muzułmańskich, Wielkiego Bajramu obchodzonego na zakończenie roku muzułmańskiego (tzw. Kurban-Bajram) i Małego Bajramu obchodzonego na zakończenie ramadanu. Wszystko wskazuje na to, że przy okazji tych świąt wręczano sobie na Wschodzie upominki albo sprawiano niespodzianki (nazywane przez piszącego z francuska *siupryz*):

Rad nierad siedzieć muszę w pałacu, nawet że to dziś drugi dzień kurban-bajrama (do rodziny, 20 II 1872).

Malowałem, bo trzeba było zrobić sułtanowi na Bajram siupryzę, a siupryzę na to, aby dał bakczysz (do rodziny, 13 XII 1871).

Pół a raczej ćwierć lirki dał mi Nevres Pasza na Bajram, aby mi szczęście przynosiły, co jest zwyczajem tureckim (do rodziny, 7 V 1870).

O ile zatem piszący posługuje się turcyzmem *kurban-bajram*, o tyle nie używa oryginalnej nazwy *ramadan-bajram* w odniesieniu do drugiego ze świąt islamskich. Zwie je za to przy pomocy formacji deminutywnej (*bajramek* — jako 'mały bajram'):

Bajram, moje drogie panie, bajramek sobie dziś mamy (do rodziny, 13 VII 1871).

Z dostępnych danych wynika⁸, iż w czasie obu dorocznych świąt wyznawcy Mahometa powstrzymują się od wszelkiej pracy i oddają się radości, odpoczynkowi, odwiedzinom krewnych i znajomych. Potwierdza to słowa Chlebowskiego, który posługuje się także leksemem przymiotnikowym *bajramowy dzień*, *bajramowe święta*:

Maluję, chociaż Turcy i chrześcijanie dziwią się, że nawet w bajramowy dzień (do rodziny, 13 XII 1871).

[...] z powodu świąt bajramowych mam kilka dni wolnych (do rodziny, 13 VII 1871).

⁷ Warto pamiętać, że pies u muzułmanów jest bardzo źle postrzegany, znane są wyziska pod adresem chrześcijan 'ty niewierny psie'.

⁸ <http://stykkultur.blog.pl/id-al-adha-kurban-bajram-swieto-ofiarowania-w-turcji/>.

W światopoglądzie muzułmanów ważne miejsce zajmuje, oficjalnie nieuznawany przez islam, *kismet* (tur., z ar. *kismā*), oznaczający 'fatum, los przeznaczony każdemu człowiekowi, od którego nie można uciec'. Pojęciem *kismet* posługuje się, i to nawet w dosyć poważnym tonie, S. Chlebowski, pisząc o swoich perypetiach:

[po wielkim pożarze w Stambule] Najlepiej czekać, jaki będzie kysmet (do rodziny, 10 VI 1870).

Fortuna, fortuna mną rządzi. Nie moja wina we wszystkim, lecz kysmet i fatalność bawią się ze mną jak kotka z myszką (do rodziny, 12 I 1874).

Oprócz leksemów bezpośrednio związanych z islamem w rozpatrywanych listach pojawiają się nazwy budowli i osób duchownych znanych z innych religii, np.:

Obraz mój awansuje, a tu muszę łączyć po starych greckich kościołach i monastyrach, aby wygrzebywać greckie i bizantyjskie starożytności [...] otóż z powodu mego obrazu muszę się kojarzyć z popami, ale z nich wiele wyciągam ciekawego, więc muszę pomimo wrodzonego do nich wstrętu piękne oczki im robić (do rodziny, 26 VIII 1874).

Ostatnie cytaty utwierdzają w przekonaniu, że naówczas w Stambule koegzystowali ze sobą reprezentanci różnych religii i nie było to, zdaniem Chlebowskiego, zarzewiem konfliktów wyznaniowych⁹, np.:

Była to niedziela, a prócz tego jakieś święto Wielkie Ormiańskie (do rodziny, 10 VI 1870).

Po prostu cudo moja pracownia, muzułmanie i chrześcijanie schodzą się zgodnie, by ją admiirować (do rodziny, 3 XII 1870).

Tu będzie rewolucja kiedyś, ale nie przeciw chrześcijanom, a przeciw sułtanowi (do rodziny 26 V 1876).

Podsumowanie

Obraz Orientu zawarty w języku listów Stanisława Chlebowskiego jest, jak się okazuje, obrazem fragmentarycznym i skrajnie zsubiektywizowanym. Wynika to po pierwsze z charakteru analizowanych tekstów — korespondencja prywatna, a zwłaszcza listy rodzinne nie narzucają piszącemu jakichś szczególnych rygorów kompozycyjnych ani tym bardziej ograniczeń tematycznych. To wyłącznie od nadawcy zależy, ile miejsca i czasu poświęca partiom typowo deskryptywnym, a kiedy jako uczestnik zdarzeń ucieka się do relacjonowania ich przebiegu, wydawania dyspozycji czy udzielania reprimend adresatom. Chlebowski

⁹ Pod tym względem rzeczywisty sposób postrzegania przez Chlebowskiego Turków, wyznawców islamu, jest zgoła odmienny od tego stereotypowego, jaki reprezentują pisarze wcześniejszych epok, na przykład Wacław Potocki (Wiśniewska 1997) oraz autorzy dawnych dzienników i pamiętników (Niewiara 2010: 177–178).

ponadto nie stroni od wyrażania własnych opinii i ocen, zachowując do pewnych osób czy faktów ironiczno-humorystyczny dystans, inne zaś bezpardonowo piętnując. Wszystko to sprawia, że rekonstrukcja obrazu Orientu utrwalonego w języku osobniczym malarza nie należy do zadań prostych.

Nie ulega wątpliwości, że używane przez autora listów nazwy własne — toponimy, etnonimy i antroponimy jednoznacznie odsyłają do krain i kultur Bliskiego Wschodu. Zwłaszcza Stambuł przedstawia się w ich świetle jako miasto wielonarodowościowe i wielowyznaniowe. W zakresie nazw pospolitych zwraca uwagę znaczna liczba orientalizmów, które koncentrują się wokół kilku pól semantycznych: nazwy osobowe (*sultan, padyuszach, wezyr, pasza, hamał, mameluk*), słownictwo religijne (*imam, meczet, minaret, monastyr, bajram, ramazan*), leksyka odzieżowa (*fez, kufia, jaszmak, burnus, feredź*) i kulinarna (*simit, chałwa, rachatlukum*)¹⁰.

W pierwszych latach zamieszkiwania na Wschodzie jawi się on malarzowi jako kraina wymarzona dla artystów pragnących utrwaląć dawne obiekty lokalnej architektury, egzotyczne krajobrazy, niegdyśszych ludzi nieskażonych wpływami europejskiej cywilizacji, ich pierwotne stroje oraz obyczaje. Do ich opisu wykorzystuje Chlebowski słownictwo służące waloryzacji eksplicytnej, sięgając niekiedy również po środki morfologiczne (derywaty *cudowność, prześliczny*, superlativus *najpiękniejszy*).

Kolejne lata pobytu w Stambule, wraz z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i politycznym w Turcji, przynoszą ewolucję postawy Chlebowskiego, który coraz częściej wyraża swoje niezadowolenie, dosadnie oceniając zarówno osobę władcy, jak też jego współpracowników, a nawet przedstawicieli poszczególnych nacji zamieszkujących ówczesną stolicę państwa osmańskiego w jego epoce schyłkowej. Oceny te odsyłają do kryterium moralnego, zdecydowana większość leksemów wartościujących dotyczy przecież nieuczciwości Turków, Arabów, Greków czy Żydów, przy czym jest to nieuczciwość postrzegana z punktu widzenia Europejczyka. Takie wady, jak tchórzostwo, brak patriotyzmu czy lenistwo, poświadczono są jednorazowo.

Urozmaicony i dosadny język, którym w korespondencji posługuje się nadworny malarz sułtana Abdul Aziza, wyrasta oczywiście z pokładów ówczesnej mowy potocznej, korzystającej z leksykalnych, frazeologicznych i morfologicznych środków wartościowania (Laskowska 1992) oraz

¹⁰ Wykscerpowane z rozpatrywanych listów słownictwo obcego pochodzenia, w tym również leksyka odzieżowa i kulinarna, zostaną omówione w innym miejscu. Ograniczone ramy niniejszego szkicu nie pozwalają na podjęcie tutaj wszystkich wątków orientalnych.

z języka otwartego na wpływy polszczyzny kresowej. Nie brak w listach środków sugestywnego obrazowania, utartych połączeń wyrazowych, porównań i wyrażań przysłowiowych o proveniencji trudnej niekiedy do ustalenia z dzisiejszej perspektywy. Obecność licznych orientalizmów jest bez wątpienia świadectwem tymczasowej przynależności Chlebowskiego do społeczności i kultury Bliskiego Wschodu. W całej swojej egzotyce, bogactwie i różnorodności ów Wschód postrzegany i konceptualizowany bywa przez pryzmat języka, a jednocześnie ambiwalentnie waloryzowany z punktu widzenia człowieka podziwiającego uroki dawnego Bizancjum, któremu mimo wszystko bliższe są jednak wartości kultury zachodniej.

Literatura

- Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Bartmiński J., Panasiuk J., 1993, *Stereotypy językowe*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 363–387.
- Laskowska E., 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz.
- Niewiara A., 2000, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Niewiara A., 2010, *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” V, nr 2 (10), s. 171–183.
- Olma M., 2017, *Językowy autoportret malarza orientalisty w listach prywatnych Stanisława Chlebowskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” XII, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków, s. 206–218.
- Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Szwat-Gybyłowa G., 1993, *Stereotyp Turka w piśmiennictwie bułgarskim XIX stulecia a grzechy europejskiego orientalizmu*, w: *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 71–76.
- Tokarski R., 2016, *Od językowego obrazu świata do obrazów świata w języku*, „Język Polski” XCVI, z. 2, s. 28–37.
- Walczak B., 1993, *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze Wrocław, s. 527–540.
- Wiśniewska H., 1997, *Wartościowanie Turków w Wojnie chocimskiej Wacława Potockiego*, „Przegląd Humanistyczny” I, s. 45–62.

Streszczenie

Obraz Orientu w języku listów prywatnych Stanisława Chlebowskiego (1835–1884)

Podstawę rozważań prowadzonych z perspektywy lingwistyki kulturowej stanowią prywatne listy Stanisława Chlebowskiego, który pełnił funkcję nadwornego malarza sultańskiego w Stambule. Celem omówienia jest rekonstrukcja obrazu Orientu utrwalonego w warstwie leksykalno-frazeologicznej badanych tekstów. Analiza obejmuje dwa skrajnie zsubiektywizowane oraz pełne humorystycznego dystansu punkty widzenia: punkt widzenia artysty malarza i punkt widzenia obywatela państwa tureckiego. Dokonane zestawienia dowodzą, iż Orient oraz jego mieszkańcy podlegają w listach nieustannej waloryzacji, do czego wykorzystuje piszący środki wartościowania leksykalnego (znacznie rzadziej — morfologicznego), czerpiąc obficie z nacechowanego rejestru dziewiętnastowiecznej polszczyzny potocznej.

Słowa kluczowe: Orient, listy prywatne, językowy obraz świata, leksyka i frazeologia, wartościowanie

Summary

The image of the Orient in the language of private letters of Stanisław Chlebowski (1835–1884)

The base of proposed reflections made from the perspective of cultural linguistics are private letters by Stanisław Chlebowski — Polish painter who worked at the sultan's court in Stambul. The aim of the article is a reconstruction of the picture of Orient in lexis and phraseology of the letters. The analysis is conducted from two subjective points of view: the painter's point of view and point of view of the citizen of the Turkish state. It turns out that Orient and Oriental people are constantly valued by Chlebowski. He uses colloquial Polish, choosing emotional lexemes and morphemes. His opinion on Orient is ambivalent, but it is almost convergence with the findings of the researchers of stereotypes about nationality.

Key words: Orient, private letters, linguistic picture of the world, lexis and phraseology, evaluation